Nr 259a. **Dnia 18 września.** **Czwartek.** **Dnia 6 (18) września 1884 r.**

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3 w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych. z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych. zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Józefa z Kopertynu.	Wschód księżyca o godzinie 6 minut 30 r.	Wschód słońca o godzinie 5 minut 40.	Poniedziałek: Maurycego Męcz.
Piątek. Januarjusza Biskupa M.	Zachód „ „ 3 „ 4 r.	Zachód „ „ 6 „ 8.	Wtorek: Tekli Panny M.
Sobota: Eustachjusza Męcz.	Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 2 cali 2.	Długość dnia godzin 12 minut 40.	Środa: N.M. P. od wykupu niewolnik.
Niedziela: Mateusza Apost. i E.		Ubyło „ „ 4 „ 3.	Czwartek: Aurelji P. i Kleofasa.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ

Widowiska: Teatr wielki: „Prelegent" i „Coppelia";—Teatr letni (w ogrodzie Saskim): „Kobiety z kamienia";—Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Zemsta pana Martin" i „Naprzeciwko". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Cudzoziemcy o Warszawie.

Korespondenci pism zagranicznych wysłani specjalnie do Skierniewic, rzecz prosta, iż zboczyli do Warszawy i—co zatem idzie — wrażenie w syrenim grodzie odniesione pośpieszyli utrwalić na szpaltach swoich dzienników.

Wrażeń tych i szkiców wiązankę zamierzamy podać czytelnikom naszym, bez komentarzy, w dosłownym przekładzie.

Pierwszy głos o Warszawie zabrał we wtorkowym (16-go b. m.) numerze *Kölnische Zeitung* Paweł Lindau.

Pisze on co następuje:

„Pobyt w małej polskiej mieścinie, gdzie co chwila brak zupełny wodociągów dokucza, a brak perskiego proszku dotkliwie czuć się daje, należy do tych życia przyjemnostek, bez których obyć się doprawdy bez trudności przychodzi. Wczoraj tedy po południu wróciłem napowrót do Warszawy ze Skierniewic, gdzie już nic nowego do widzenia ani dowiedzenia się nie było.

Zwykły pociąg przebywa tę przestrzeń we dwie, pośpieszny w półtorej godziny. Niepowabny krajobraz, płaszczyzna, gdzie niegdzie pokryta na małej przestrzeni lasem, tu i owdzie stadem owiec, świń lub gromadką rolników upstrzona, nie zmieniła się również jak i Warszawa nic a nic w ciągu ubiegłych 24 godzin.

Warszawa, licząca do 450,000 mieszkańców, żywo mi przypomina Berlin z przed lat dwudziestu.

Sprawia ona stanowczo wrażenie wielkiego europejskiego miasta, ale wrażenie niezbyt miłe. Główne ulice ciągnące się równolegle z Wisłą: Krakowskie-Przedmieście i jego przedłużenie Nowy-Świat, zakończony pięknemi drzewami wysadzoną Aleją Ujazdowską, szerokie, z licznemi prywatnemi i rządowemi pałacami, ze świetnemi sklepami, ożywione, mają niemal wszystko co potrzeba, a jednak—braknie tu jeszcze wielu rzeczy co sprawia, iż owe wielkie miasto nie wywiera narazie na cudzoziemcu dodatniego wrażenia.

Architektura domów jest—jednem słowem—dosyć monotonną. Podczas gdy w miastach niemieckich, a w szczególności w Berlinie, zamiłowanie do oryginalnych i gustownych gmachów wzrosło wielce w ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu, podczas gdy tam szybko, jak na drożdżach, wzrastają jedne po drugich budowle wspaniałe, zmieniając dodatnio miasta powierzchowność—tu przeobrażenie owo rozwija się dosyć powoli.

I tu, rzecz prosta, wiele nowych powstaje budowli, wznoszą się pojedyńcze, piękne nawet domy, ale trzeba je cudzoziemcowi palcem wskazać by je dostrzegł; nic mu nie rzuca się w oczy, świadcząc o pomyślnym rozwoju i wzroście dobrobytu miasta.

Bruk jest obrzydliwy, toczą się po nim dorożki brudne, zaprzężone w dwie zjeżdżone szkapy, trzęsąc, że rozpacz bierze; głębokie rynsztoki, z mostkami przed bramami domów, przypominają dawne, niemiłej pamięci, przedkanalizacyjne czasy, a rozlewają dokoła woń tak niemiłą, jak ongi owe rynsztoki berlińskie, może gorszą jeszcze.

Na ulicach nie spotkać wykwintniejszego powozu, żadnej damy w gustowniejszej tualecie. Zaludniają ulice jedynie niższe klasy ludności, jedynie rzemieślnicy i wyrobnicy, niewyglądający nazbyt ponętnie a obok nich roją się gęsto żołnierskie mundury.

Wczorajsze popołudniowe godziny spożytkowałem na rozpatrzenie się po mieście w towarzystwie mojego przyjaciela, władającego polskim językiem. W końcu alei Ujazdowskiej, będącej oczywiście ulubionem miejscem przechadzki warszawiaków, znajduje się bardzo piękny, cienisty park a wśród niego wznoszą się obydwa letnie pałace, Belweder i Łazienki.

W Łazienkach rezydował Cesarz podczas pobytu swego w Warszawie. Pałac wznosi się w środku wody, dokoła sztuczne porobiono baseny; piękny i elegancki gmach, występujący z wody w olśniewającej bieli obramowanej ciemną zielenią parku, sprawia zwłaszcza z mostu Sobieskiego niezwykle wesołe, pełne spokoju, wrażenie. Ale długo rozglądać się nie miałem czasu a już obejrzeć pomnika Sobieskiego, wzniesionego na moście wcale nie mogłem, bo powozom przez dłuższy czas zatrzymywać się na moście nie wolno.

Wieczór spędziłem w Wielkim teatrze. I tu wielki świat Warszawy świecił nieobecnością. Wcale niegustowna sala skąpo była zapełniona, loże były prawie puste, „Faworytę" grano wcale nieźle, a orkiestra zasługiwała nawet na zupełne uznanie. Młody tenor ma głos bardzo piękny, świeży i silny, a primadonna posiada wiele temperamentu.

Są może artystki obdarzone większym głosem niż warszawska śpiewaczka, ale wątpię, czy która z nich posiada bujniejsze i czarniejsze — włosy. Obecnie modą się stało w Berlinie mówić z lekceważeniem o Meiningerach. Nigdzie mi atoli ich zasługi położone około wyrobienia smaku na scenach niemieckich nie stanęły tak żywo na myśli, jak tu właśnie. Okropne kostjumy, których by u nas szukać u handlarzy karnawałowych przebrań, wytarty atłas z najtańszym szychem, ubogie dekoracje, na które już dziś bez obrzydzenia patrzeć nie sposób, wszystko to jeszcze paraduje tu na scenie i nikogo to nie razi.

Ze szczerem zdziwieniem przekonałem się, iż polska mowa miękkiego i melodyjnego nabiera dźwięku w śpiewie. Natomiast balet, który przecie uży-

47)

PANNA CHORĄŻANKA.

POWIEŚĆ Z CZASÓW SASKICH

przez

Walerego Przyborowskiego.

(Dokończenie).

Wyszli z maleńkiej komnatki księcia, a Gołąbek mówi:

— Zjecie co?...

— Ktoby tam jadł! — odrzekł Bębnowski — przecieżeśmy wyruszyli po śniadaniu...

— Ba! co mi tam za śniadanie mospanie — zawoła Gołąbek — barszcz z rurą i polewka z wina! Mnie strasznie burczy po brzuchu, głodnym jak pies...

— A to jedz, panie bracie — rzeknie Gogolewski, wskazując na zastawione stoły w sąsiedniej komnacie.

Przysiadł się więc tam Gołąbek i zawijał gorące zrazy z kaszą aż mu się uszy trzęsły, a Bębnowski, Zaprzaniec i Gogolewski tymczasem gawędzili.

— Co on tam pisał, ten Rzeszotarski? — pytał Bębnowski.

— Czyż ja wiem? zkądże ja o tem mogę wiedzieć? — śmiał się Gogolewski.

— To Rzeszotarski jest pisarzem u księcia?

— Jest i nie jest. Pisarzów książę ma dużo, ale że Rzeszotarski pięknie pisze, a nadewszystko umie i po francusku, i po niemiecku, i po włosku a nawet po moskiewsku i po łacinie pisać, więc go książę używa tylko w bardzo ważnych razach. Ztąd to Rzeszotarski, choć śmieszny jest i sepleni szkaradnie, jest w wielkich łaskach u księcia wojewody.

— Patrzcie! to ten Rzeszotarski taki mądry? nigdybym tego nie przypuszczał — dziwił się Zaprzaniec.

— Tak, tak — odpowiadał Gogolewski — uczył on się w szkole w Lunewilu, u króla Stanisława Leszczyńskiego, i zdolny jest bardzo. Młody tylko jeszcze i pstro nieraz ma w głowie, zwłaszcza jak sobie podochoci. Jużcić głupio się znalazł w Drugni, prawda?

— Pewno, że głupio! — odrzekł Zaprzaniec.

Tak sobie gadali, przechodząc się po komnatach, napełnionych szlachtą. Gogolewski prawie ze wszystkimi się znał, i Bębnowski zauważył, że miano dla niego wielki szacunek. Nareszcie książę wojewoda się ukazał. Za nim szedł zaraz Rzeszotarski z pliką papierów i dwóch jeszcze jakichś bardzo poważnych szlachciców.

— Mości panowie, na koń!—zawołał wojewoda—jedziemy do izby poselskiej.

Ruch się zrobił niezmierny. Wszyscy porwali się, przypasywano szable, ukrywano pod kontuszami pistolety, nadziewano czapki i wielkie rękawice łosiowe z karwaszami po łokcie. Książę wsiadł do karocy z Rzeszotarskim i dwoma owymi poważnymi szlachcicami, reszta zaś dopadała koni. Nasi znajomi z Gogolewskim na czele stanęli tuż przy karocy — i tak tłumnie, gwarno, buńczucznie, ruszono Krakowskiem Przedmieściem na zamek.

Tu tłok był ogromny. Właśnie zjeżdżano się ze wszech stron. Karoca za karocą, otoczona tłumem zbrojnych dworzan, wpadała przez bramę krakowską na dziedziniec zamkowy. Szlachta konno lub pieszo tłoczyła się — mnóstwo tak zwanych arbitrów pchało się, chcąc się dostać do sali sejmowej, choć gwardja królewska nie chciała ich wpuszczać. Ale oni na to nie zważali, gdyż chcieli być świadkami sceny, jak będzie wyrzucany z sali graf Bryl, jako nieszlachcic. Wszyscy o tem wiedzieli i o tem tylko gadano. Nie wiedziano tylko, kto pierwszy podniesie protest w izbie przeciw obecności Bryla. Bądź co bądź, widowisko zapowiadało się ciekawie i tłum, żądny zawsze nowości, napływał ze wszech stron. Dzięki temu, przy wjeździe w bramę kłótnie, pogróżki, wymyślania, a nawet czasem brzęk szabel słyszeć się dawał. Woźnice tłukli się biczami, turkot kół, gwar ludzki, tentent koni i rżenie ich niespokojne uzupełniały ten obraz, prawdziwie piekielne wrażenie robiący.

Ta sama wrzawa i hałas panował w sali sejmowej. Prawie wszyscy posłowie siedzieli już na swych ławach i wszyscy, widoczne to było, byli uzbrojeni. Właśnie jakiś młody i bardzo piękny na twarzy człowiek, ubrany z elegancją po francusku, w wielki, z różowego atłasu frak, stał na ławie i wołał co mu sił starczyło:

— Mości panie marszałku, proszę o głos!

— Kto to jest? — spytał Bębnowski Gogolewskiego.

— To jest imcipan stolnik litewski, Stanisław Poniatowski, poseł liwski. Ale to się już zaczyna. Chodźmy na tamtą stronę.

I poszli na stronę prawą izby, gdzie właśnie pan stolnik krzyczał co miał sił:

— Mości panie marszałku, proszę o głos!

W tejże chwili ze strony przeciwnej, kędy się zebrała partja dworska, podniósł się mąż ogromnej postawy, z wielkim brzuchem, karkiem byka, ubrany w dostatni kontusz wiśniowej barwy, i głosem olbrzymim, którym zagłuszył wrzawę panującą w sali, krzyknął:

— Mości panie marszałku, proszę o głos!

— A to kto?—spytał Bębnowski.

— To jest Radziwiłł, podkomorzy litewski, z partji dworskiej. On...

Nie dokończył Gogolewski, bo podniosła się jeszcze

wa od dawna rozgłosu, rozczarował mnie zupełnie. Damy z baletu i tu jak gdzieindziej, pamiętają dawno minione lata i niedziwiłbym się wcale, gdyby mi powiedziano, iż większa ich część za czasów jeszcze ks. Paskiewicza debiutować zaczęła. A i solowe tańce koryfejek nie zachwyciły mię wcale."

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż główny zarząd poczt i telegrafów wygotowuje projekt rozporządzenia, przyzwalającego na wysyłkę depesz przez wrzucanie ich do skrzynek pocztowych, służących dla listów. Depesza taka powinna być zaopatrzona w odpowiednią liczbę marek.

= *Now.* donoszą, iż w Cesarstwie funkcjonuje 113 towarzystw rolniczych, w tej liczbie 64 samodzielne i 29 filje.

= Według *Now. wr.*, z początkiem r. 1885-go zacznie obowiązywać nowa taryfa o użytkowaniu z lokali skarbowych, przyczem ilość osób, mających dziś do tego prawo, znacznie zostanie ograniczoną.

= W gubernji wileńskiej lasy zajmują przestrzeń 821,383 dziesiatyn, z czego przypada na lasy skarbowe 359,604 dziesiatyn. Prawidłowe gospodarstwo leśne w lasach prywatnych wynosi procentowo 4·5, w skarbowych zaś 28·1. Cyfry statystyczne stwierdzają nieustanne zmniejszanie się przestrzeni leśnych w gubernji wileńskiej.

= Według powziętych przez *Kraj* informacyj wiadomość o bliskiej konsekracji dwóch nowych biskupów sufraganów jest nieuzasadniona; powstała ona widocznie ztąd, iż przed kilku miesiącami, gdy dzisiejszy biskup sufragan ks. Pollner wahał się z przyjęciem infuły, chwilowo była mowa o kandydaturze braci Chodyńskich. Obecnie żadna nowa nominacja biskupów nie jest na porządku dziennym.

= W roku zeszłym wydział paszportowy przy kancelarji oberpolicmajstra wydał osobom przebywającym za paszportami zagranicznemi, tak zwanych „ruskich widów" 10,408; w tymże samym przeciągu czasu położono wizę na 120,954 paszportach rozmaitych osób.

= Zapis uczennic do instytutu położniczego już się rozpoczął i trwać będzie do dnia 27-go września. Wiek uczennic nie może być niższy nad lat 18 ani wyższy nad lat 30. Opłata za naukę wynosi 50 rs. rocznie.

= Wedle udzielonej nam informacji władza prasowa uchyliła podanie jednego z tutejszych dziennikarzy-literatów, dotyczące wydawnictwa pisma codziennego p. t. *Chwila*.

= Urząd starszych zgromadzenia kupców z powodu kończącej się kadencji służbowej sędziów tutejszego sądu handlowego, wybrał i przedstawił do wyboru władzy 24-ch kandydatów na wzmiankowane posady.

= Celem oszacowania gruntów, zajętych pod rozszerzenie ulic Szpitalnej i Hożej, oraz takichże gruntów, zajętych na Pradze dla rozszerzenia ulicy Targowej, wyznaczoną została komisja, która w dniu dzisiejszym zejdzie nn miejsce.

= Ulica Nowogrodzka, pomiędzy Kruczą a Bracką, wkrótce otrzyma nowy bruk i rozszerzone z obu stron chodniki. Roboty są już prawie na ukończeniu.

= W dniu wczorajszym koleją terespolską wyjechał z Warszawy jenerał-gubernator kijowski, jenerał-major Drenteln.

= Henryk Sienkiewicz wrócił do Warszawy po dłuższym pobycie za granicą.

= Z Towarzystwa ogrodniczego.

Nie myliliśmy się przewidując, że Towarzystwo ogrodnicze warszawskie znajdzie bardzo przychylne uznanie w szerokich kołach publiczności, któż bowiem nie jest amatorem roślin i kwiatów i któż może nie uznać pożytku, jaki kraj odniesie z pracy wspólnej na tem wdzięcznem polu.

Do oznaczonego terminu zorganizowania się stanowczego przez wybór zarządu, tj. do dnia 11-go października daleko jeszcze, a już ze wszech stron nadchodzą deklaracje i zapytania.

Oprócz objętych pierwszą listą inicjatorów Towarzystwa na członków założycieli zapisali się już pp. Tomasz hrabia Zamoyski, Feliks Sobański i Juljusz Wertheim.

Na członków rzeczywistych pp.: Hipolit Chwalibóg, Henryk Wróblewski, Aleksander Kopijowski, Antoni Nagórny, Lucjan Wrotnowski, Teodozy Bądarzewski, A. Postaremczak, J. Karczmarek, Józef Skibiński, Józef Krasuski, Antoni Stachowski, Władysław Radwan, Wiktor Magnus, Stanisław Choromański, Wojciech Sawicki, Antoni Borkowski, Józef Sporny, Antoni Skrzynecki.

Z dam panie: Marcela Kaczyńska, Joanna Wertheim, Helena Okręt.

Komitet urządzający krząta się pilnie około kompletowania list i przygotowania wszystkiego do zorganizowania Towarzystwa.

= Egzamina w muzeum pszczelniczem.

Wczoraj do egzaminu pszczolarskiego przystąpiła grupa męzka, składająca się z 36 praktykantów i stałych uczniów muzealnych.

Komisja egzaminacyjna od godziny 11-ej zrana do 4-ej po południu, zdołała zaledwie wyegzaminować połowę kandydatów, odkładając resztę pracy na dzień dzisiejszy.

Wczoraj również w sali muzealnej odbył się akt rozdania świadectw kwalifikacyjnych ukończonym w r. b. pszczelarkom, w liczbie których, oprócz wymienionych już w naszem piśmie, znajdują się panny: Julja Zaborowska z włocławskiego i Antonina Nowińska z Warszawy.

= Fotogramy skierniewickie.

Oglądaliśmy wczoraj w zakładzie fotograficznym „Konrada", pierwsze, nawpół jeszcze wykończone egzemplarze reprodukcji zjazdu skierniewickiego.

Zdjęto ogółem 20 scen żywo obrazujących najciekawsze chwile spotkania, przyjazdu, oraz przegląd wojsk.

= Jeszcze kalendarz.

Oprócz wszystkich już wymienionych wydawnictw kalendarzowych, ukaże się jeszcze jeden nowozatwierdzony, treści humorystycznej.

Będzie to szósty w rzędzie wydawanych stale a poświęconych bożkowi śmiechu.

= Ze zwierzyńca.

Dwie ułaskawione wydry będą miały niezadługo ozdobny murowany domek, zaopatrzony w wodę i i inne potrzeby.

Domek ten jest już na ukończeniu.

= Z Wisły.

Wisła z powodu bardzo niskiego stanu wody coraz niedyskretniej odsłania tajemnice swego łona.

Ogromna mielizna rozciąga się pomiędzy mostem a Saską Kępą i gdyby nie kilkanaście łokci koryta w którem to miejscu stan wody jest wyższy i prąd większy, możnaby było całą rzekę od Pragi do Warszawy przejść wbród.

= Handel jabłkami.

Pomimo słonych cen jabłek na galarach, dwa z nich, po rozsprzedaniu towaru, już odpłynęły, a i na pozostałych także niewiele owocu się zostało.

Znaleźli się bowiem wbrew przewidywaniu kupcy, których drożyzna nie odstraszyła od nabywania.

= Nabiał.

W przeciągu tygodnia ceny nabiału podskoczyły prawie w dwójnasób.

Za przyczynę tego zjawiska podają roboty w polu około kopania ziemniaków.

= Licytacje.

W dniu wczorajszym odbyły się aż cztery licytacje sklepów, których właściciele ogłosili swoje upadłości.

Jest to jeden z wymownych objawów zastoju handlowego, na jaki uskarżają się obecnie kupcy i przemysłowcy.

= Z nieporządków miejskich.

Mieszkańcy powiśla, a w szczególności Solca uskarżają się na nieznośne powietrze, powstające z rozmaitych odpadków, wyrzucanych na plac, położony nad Wisłą.

Wyboru tego miejsca na śmiecisko publiczne nie można w żadnym razie uznać za stosowny.

= Chodnik.

Ulica Marszałkowska, w drugiej połowie za aleją Jerozolimską, doczekała się nareszcie chodnika po lewej stronie.

W dniu dzisiejszym już ułożono kwadraty z asfaltu, tuż przy domu p. Markoniego.

Należałoby równocześnie zarządzić i polewanie samej ulicy, gdyż przy obecnej suszy niepodobna po-

---

większa wrzawa i śmiechy, co bowiem Poniatowski poczni swoje: „Mości panie marszałku, proszę o głos!"—to to samo powtarza Radziwiłł.

I tak to się kilka razy powtórzyło wśród śmiechów i wrzawy.

Cała izba przedstawiała zaprawdę dziwne widowisko. Żaden poseł nie siedział, jeno wszyscy stali i to nie na swoich miejscach, ale zgrupowani w dwa wielkie odłamy. Koło nich kręciło się mnóztwo szlachty zbrojnej. Wielu niosło pod pachą duże, długie rapiry niemieckie.

Kiedy się tak certuje Poniatowski z Radziwiłłem, a wszystkiemu temu przypatruje się Zaprzaniec z oczyma wyłupionemi na wierzch, bo pierwszy to raz był na sejmie, nagle zdaje mu się, że widzi w partji przeciwnej pana chorążego Ślaskiego.

— Tak, to on, poznaję go!—szepnął do siebie na wielkie swoje przerażenie, i pochyliwszy się do ucha Bębnowskiego, rzecze mu:

— Chorąży tu jest!...

— Gdzie?—porwał się Bębnowski.

— A oto, naprzeciwko! Schylmy się, bo nas zobaczy...

Jakoż chorąży, błądząc oczyma po sali sejmowej, właśnie w tę stronę spojrzał, i gdyby się nie byli schylili za plecy innych, byłby ich spostrzegł.

— Do djabła—mruknął Bębnowski—to źle!...

I chciał już o tem powiedzieć Gogolewskiemu, gdy nagle Poniatowski począł wołać:

— Znajduje się między nami nieszlachcic Bryl, poseł warszawski...

Mało kto zapewne słyszał te słowa, gdyż wrzawa z obu stron się podniosła ogromna:

— Nie masz zgody na głosowanie przed obraniem marszałka!

A inni krzyczeli:

— Prosimy o głos dla posła mówiącego!...

Krzyk był tak wielki, że nic już zrozumieć nie można było. Kto jeno mógł, dobywał głosu; odgrażano się sobie, wyzywano, wytrząsano pięściami. Aż nagle w partji dworskiej, z tłumu ukazała się szabla z furdymentem, trzymana przez rękę obleczoną w rękawiczkę z łosiowej skóry, z karwaszami po sam łokieć długiemi. W jednej chwili zabłysnęło setki szabel. Tym, którzy byli we francuskich sukniach, szybko podano rapiry i w tymże momencie obie partje odskoczyły ku ścianom, robiąc środkiem próżny przedział, i mierząc się wściekłemi oczyma.

W tumulcie tym, w chwili gdy odskakiwano ku ścianom, widzi Bębnowski jak kilku z partji dworskiej, a między nimi Ślaski, popchniętych zostało i zatoczyło się gwałtownie ku partyzantom familji. Chorąży, zapewne przestraszony tem, zrobił młyńca szablą i ciął jakiegoś junaka, z czapką silnie na oczy naciśniętą, po łbie. W jednej chwili w odwet kilkanaście szabli błysło i nim Bębnowski mógł skoczyć na ratunek ojcu swej żony, ten już leżał na kamiennej posadzce z głową straszliwie posiekaną, krwawy cały.

W wściekłem uniesieniu porwał Bębnowski drgającego jeszcze konwulsjami konania Ślaskiego i z szablą w prawej ręce, a z ciałem w lewej ruszył ku drzwiom krzycząc:

— Bodaj was jasny piorun trzasł, zbóje!...

Nikt na niego nie zwracał uwagi, zajęty czem innem, więc wyniósł chorążego na dziedziniec zamkowy, wołając wielkim głosem:

— Wody! wody! kto w Boga wierzy!...

Przybiegł i Zaprzaniec, który na to wszystko patrzał, i Gołąbek także, i skoczyli po wodę. Chorąży jeszcze dyszał, ale był tak straszliwie posiekany i tak zlany krwią, że nie mógł w żaden sposób żyć. Mnóztwo gawiedzi otoczyło Bębnowskiego, który klęcząc na bruku, trzymał niepodobną do ludzkiej głowę chorążego na swych kolanach. Nareszcie Zaprzaniec przyniósł w czapce trochę wody. Prysnęli nią na twarz Ślaskiego raz i drugi. Otworzył swe duże oczy, popatrzał jak błędny na otaczających i na Bębnowskiego, zadrżał i szepnął:

— Bębnowski! weź ślub z Andzią!...

— Jużem wziął, ojcze...

— Przebaczam ci wszystko!... i skonał.

Po wspaniałym pogrzebie tak marnie zgładzonego ze świata chorążego, młodzi małżonkowie już ani chwili nie chcieli bawić w Warszawie, zwłaszcza pani Bębnowska, która przy całym swym burzliwym charakterze kochała bardzo ojca. Bębnowski też, ucieszony przebaczeniem konającego, mając protekcję księcia wojewody i zapewnienie, że go nikt imać ani też niepokoić nie będzie o dawne sprawy, ruszył z żoną do Drugni i tam osiadł. Za zabrane zbójom pieniądze wybudował w Widełkach, nieopodal jaskini, śliczną kapliczkę, która do ostatnich prawie czasów tam stała.

Zaprzaniec zaś przywiązał się mocno do partji familji a otrzymawszy od niej, jako posag swej żony, kilka wiosek w głębokiej Litwie, osiadł tam nie na długo wprawdzie, bo w kilka lat wielka burza wyciągnęła go z zacisza domowego. Ale to już nie należy do naszego opowiadania.

Gołąbek zaś gospodarzył w majątku Zaprzańca i kiedy ten wyruszył na bohaterską walkę konającej respubliki szlacheckiej, poleciał z nim i zginął w bitwie pod Stołoniczami.

K O N I E C

ɪtąpić kroku, nie narażając się na zasypanie miałkim, jak najdelikatniejsza mąka, pyłem.

= Motyle.

Pomimo późnej pory roku, w alei Jerozolimskiej ukazała się znaczna liczba bladożółtych motyli, obsiadających przydrożne topole...

Miałożby to wróżyć dalszy ciąg tegorocznej pogody?

= Modne tańce.

Według zapewnienia nauczycieli tańca, menuet i gawot zajmą w zbliżającym się sezonie zabaw poważne miejsce w rzędzie innych pląsów.

W przybytkach nauki tańca panuje ożywienie, obydwie bowiem płci „pracują” nad przygotowaniem się do godnego wystąpienia w porze karnawałowej przez wykształcenie się w tych dawno zapomnianych tańcach.

= *Hic mulier.*

W dniu wczorajszym mieszkańcy ulicy Ogrodowej mogli obserwować nader oryginalną scenę.

Środkiem ulicy postępowała barczysta, młoda jeszcze kobieta literalnie niosąca na rękach głośno zawodzącego... mężczyznę.

Ten ostatni, rzemieślnik, skutkiem libacji z kolegami został pozbawiony władzy w nogach, to też pomoc żony nietylko była nie zbyteczną lecz nieodzowną...

Silna kobieta odnosiła zatem męża do domu, nie szczędząc dotkliwych napomnień w formie... kułaków.

To się nazywa *hic mulier!*

= Mała rzecz a wstyd!

W dniu wczorajszym młodzieniec o przyjemnej powierzchowności kupował przy straganie przy ulicy Grzybowskiej gruszki.

Po wybraniu pewnej ilości nabywca zapłacił należność, przekupka zwróciła jednak jego uwagę, iż trzy wielkie gruszki nie zostały włączone do rachunku.

Młodzieniec oburzył się do tego stopnia, iż laską uderzył kobietę, która ze swojej strony podniosła lament i krzyk.

Zebrało się natychmiast grono ciekawych, z których jeden zaproponował rewizję „bitnego złodzieja”...

Zanim podejrzany o brzydki uczynek miał czas zaoponować, dwóch gamenów dokonało energicznego przeglądu w jego kieszeniach i rzeczywiście znaleziono trzy gruszki nad komplet...

Przekupka zebrała świadków, celem wniesienia skargi do sądu o kradzież...

Dodać należy, że amator bezpłatnych owoców jest synem zamożnych rodziców...

= Nie udało się.

W dniu wczorajszym na ulicy Żurawiej, do stojącej przed domem dorożki, służąca wyniosła dwa tłomoki, oznajmiając, iż panowie zaraz wsiądą i pojadą na kolej.

Zaledwie służąca odeszła, zjawiają się dwaj jegomoście i każą się wieźć na dworzec kolei terespolskiej, chociaż w tym czasie żaden pociąg do Brześcia nie odchodził.

Zastanowiło to dorożkarza, lecz ruszył z miejsca, gdy nagle w pobliżu Kruczej słyszy głos: „To złodzieje, łapcie złodzieji!”

Dorożkarz natychmiast przystanął, lecz zanim to uczynił, obaj pasażerowie szybko wyskoczyli z dorożki i poczęli uciekać.

Jednego z nich jakiś robotnik przytrzymał na rogu alei Jerozolimskich, lecz złodziej wyrwał mu się z rąk i zdołał bezkarnie umknąć.

= Kwiatek znakologiczny.

Na jednym ze sklepów przy ulicy Marszałkowskiej czytamy napis: „tu pszymójo sie obstalunki na chafty”.

Dowód to oczywisty, że umiejętność haftowania nie zawsze chodzi w parze ze znajomością ortografji.

= Co z tego wyrośnie?

W dniu wczorajszym za Żelazną Bramą pani W., poczuła w swej kieszeni obcą rękę i prawie instynktownie przytrzymała rzezimieszka, którym był malec nie wyglądający na więcej jak 10 lat wieku.

Chłopiec silnie trzymany za rękę, wydobył otwarty scyzoryk i zranił nim panią W. tak boleśnie, że ta natychmiast chłopca puściła.

Mały złodziej szybko umknął i później nie został odszukany.

= Podrzucenie.

Nocy wczorajszej pan G., właściciel posesji przy ulicy Wolskiej znalazł w ogrodzie podrzucone niemowlę płci żeńskiej.

Kiedy podrzutka wczoraj rano miano odesłać do Dzieciątka Jezus, zjawia się wyrobnica Tekla W., oświadczając, że to ona podrzuciła dziecko, lecz chce je napowrót odebrać.

Życzeniu żałującej matki zadosyć uczyniono.

= Bez śladu.

W dniu onegdajszym 13-letni syn p. P. zamieszkałego przy ulicy Obożnej, uczeń klasy 4-ej jednego z tutejszych gimnazjów, wyszedłszy z domu o godzinie 8-ej wieczorem, nie powrócił dotąd.

Poszukiwania stroskanych rodziców jedynaka są dotąd bezskuteczne i nie wiadomo nawet czy to ucieczka, czy też zniknięcie wskutek wypadku jakiegoś.

= Zniknięcie.

Nowo wpisany do instytutu głuchoniemych 9-letni chłopczyk Feliks Laskus, zdołał wymknąć się z zakładu i znikł bez wieści.

Malca poszukują rodzice.

= Napaść

Nocy wczorajszej na p. L. D. przechodzącego ulicą Burakowską napadło trzech drabów, z których jeden zatkał mu usta, a dwaj inni z pośpiechem zaczęli operować kieszenie.

Napadnięty zdołał się na chwilę wyrwać i zawołał o pomoc.

Rabusie z obawy przytrzymania pierzchnęli, lecz uciekając poczęstowali go kilku razami kija, które spowodowały dotkliwe obrażenia głowy.

= **Wypadki.** — Do szpitala praskiego przywieziony został Grzegorz K., który spadł z rusztowania i uległ złamaniu ręki oraz ciężkiej ranie na głowie. — Przy przestawianiu pieca w mieszkaniu państwa D. na Marszałkowskiej, kilkoletnia dziewczynka zranioną została spadającym kaflem.—Na Aleksandrji pod nrem 4-ym wynikł pożar, który mieszkańcy w samym zarodzie ugasili.

Na powodzian

Baron Schiling-Jurgensberg z Islandji rs. 10, z gry w „Oszusta” w Olszowie rs. 3, współpracownicy fabryki Dob. rs. 1 kop. 27.

— W siódmą rocznicę zgonu ś. p. Gustawa Serwińskiego, składa się na powodzian rs. 1.

— Złożyli w redakcji *Kurjera warszawskiego.*

Dla najbiedniejszych.

Panna Ludmiła Dramińska wygrane w Czajkach rs. 1 kop. 12½ do uznania redakcji,

— W dorożce nr 213 zostawiono tornister z książkami, które za udowodnieniem własności i złożeniem co łaska na ubogich odebrać można z kancelarji cyrkułu 8-go.

NEKROLOGJA.

† W kościele św. Krzyża na Krak.-Przedm. dnia **19-go** września, to jest w piątek o godzinie **9-ej** z rana, za duszę ś. p. Karola **Kobylańskiego,** jako w bolesną rocznicę jego zejścia, odprawi się msza święta cicha żałobna, przed ołtarzem w kaplicy serca Marji, a o godzinie **10-ej** tegoż dnia odbędzie się nabożeństwo żałobne. Wotywa i msza święta żałobne, za tę duszę świętobliwą najgodniejszego i najlepszego męża, na które w wiecznym smutku pozostała żona, krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza. Po skończonym nabożeństwie, na Powązkach nastąpi pobłogosławienie grobu ś. p. Karola Kobylańskiego. —2945—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Skierniewice dnia 17-go września.

R. t. Giers i poseł ks. Łobanow-Rostowski otrzymali ordery św. Stefana wielkiego krzyża, Główny Naczelnik kraju, jenerał-adjutant Hurko order Leopolda pierwszej klasy.

Berlin 17-go września.

Poseł Schloetzer powraca w dniu jutrzejszym do Rzymu.

Paryż 17-go września.

Z Szanghai telegrafują pod dniem dzisiejszym: Dwa tysiące francuzów wylądowało w cieśninie Kimpai (znanej z operacji admirała Courbeta na rzece Min; *przyp. red.*) i zaatakowało wojska chińskie, wyrzucając takowe z pozycji. Chińczycy ponieśli wielkie straty i są obecnie w pełnym odwrocie.

Moskwa 17-go września.

Sprawa banku skopińskiego roztrząsaną będzie w moskiewskiej izbie sądowej w dniu 22-im listopada r. b. st. st.

Charków 17-go września.

Kupiec Akimow ogłoszony został podstępnym bankrutem. Passywa wynoszą około miljona rubli. Do odpowiedzialności pociągnięto jako wspólników dwóch kupców i dwóch adwokatów.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Lwów 17-go września.

(Międzynarodowy targ zbożowy.)

Usposobienie na targu panujące jest bardzo słabe. Dotyczy to szczególniej pszenicy, która jest obficie ofiarowywana i nie znajduje chętnych nabywców. Tranzakcje żytem przeciwnie idą łatwo i szczególniej wyższe gatunki bardzo są poszukiwane. Ceny dziś były: pszenica 7.25 złr. rzepak 11½ złr.

Berlin 17-go września, godz. 5 m. 5 popołudniu *(notowanie urzędowe giełdy).*

Usposobienie panujące na dzisiejszem zebraniu giełdowem berlińskiem było wyczekujące i niepewne. Wartości spekulacyjne żywiej nieco obracane podniosły się w kursie. Akcje kredytowe zyskały trzy marki i wróciły do kursu onegdajszego. Udziały dyskontowe również mocniej. Wartości kolejowe nieco lepiej, górnicze natomiast słabo. Rynek rent obcych najwięcej utracił z powodu tej słabości usposobienia, większość bowiem wartości obcych poniosła mniejsze lub większe straty kursowe. Wartości rosyjskie bez zmiany. Również bez zmiany ruble. Żyto o drobnostkę drożej, a mianowicie w towarze gotowym o 25, w dostawowych tranzakcjach o 50 nigów wyżej.

Berlin 17-go września, godz. 6 m. 10.

Bilety banku rosyjs. w tranz. natych.	206.90
Weksle na Warszawę	206.35
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	205.60
Weksle na Petersburg długoterminowe	203.20
Bilety banku rosyjskiego na dostawę .	206.50
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	59.90
Akcje kredytowe	502.—
Listy zastawne serja I-sza	62.20
Weksle na Londyn krótkoter.	—.—
„ „ długorminowe . .	—.—
Żyto z dostawą na jesień	137 25
Żyto na wiosnę	135.50

Petersburg 17-go września, god. 7 m. 5 wiecz.

Weksle na Londyn	$24^{13}/_{32}$ $^{4}/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji . .	218¼
„ „ II-ej emisji . .	208¼
Półimperjały	8.17

Uspakajające wiadomości o zmniejszeniu się natężenia epidemji we Włoszech, zaprzeczenia pogłoskom o pojedynczym wypadku cholery w Paryżu i w dalszym ciągu przyjazny ustrój polityczny nie mogą ożywić giełdy berlińskiej. Ruch mały ciągle a kursa pozostają bezustannie niezmienione, przynajmniej co do rubli, które, jak widzimy pozostały zupełnie też same co wczoraj. Kursa weksli na Warszawę i Petersburg podniosły się o drobnostkę, coby zdradzało choć bardzo nieznaczne wzmocnienie dla nich usposobienia. Przy tej bezzmienności kursu w Berlinie dziwić się nie można, że giełda warszawska pozostaje bezczynną i również nie zmienia kursów walut obcych. Jeśli i dziś szacowania poranne nie przyniosą nic poważniejszego można się spodziewać u nas zupełnego zastoju i kursów, równie jak w ostatnich dniach, niewyraźnych. Kursa dnia poprzedniego były: 206.90, 206.50, 499, 137. 135.

J. Wł.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego dnia 17-go września 1884 roku.

Pszenicy dowozy dziś były nieco mniejsze niż w ostatnich dniach.

Dostawiono wiele drobnych partyjek po większej części osią.

Ogółem wynosiło to około 500 korcy.

Gatunki bardzo różne a pokup objawiał się jedynie na lepsze. Czem gorsze ziarno tem mniej łatwo znajdowało nabywców i tem trudniejsze było do ulokowania przy usposobieniu w ogóle niepewnem i wyczekującem.

Kupowano smolną i ordynaryjną po 6 rs. 6.15 i 6.30, pstrą dobrą 6.40—6.50, białą i wyborową 6.60, 6.75, 6.80 a nawet po 6.90 płacili ci z kupców, którzy dla dopełnienia ładunków kupić koniecznie potrzebowali.

Dostawy żyta obfite, wynosiły bowiem one 1,300 do 1,400 korcy.

Pokup na nie dobry tak ze strony młynów krajowych mechanicznych jak i ze strony komisantów młynów zagranicznych.

Niewiele wprawdzie kupić na wywóz zdołano, lecz sam objaw chęci kupna usposobienie wzmacniał i do drobnej zwyżki cen doprowadził.

Płacono wadliwe 4.95, dobre średnie 5 rs., 5.05 i 5.10, wyborowe do 5,30.

Jedna znaczniejsza partja bardzo pięknego ziarna wyjątkowo osiągnęła cenę 5.25 za korzec na miejscu, a mianowicie na stacji kolei nadwiślańskiej.

Owsa niewiele—ogółem 80 korcy. Kraj nasz niewiele owsa produkuje a dowozy z Cesarstwa są małe.

Zajęcia w polu obecnie w pełnym biegu przeszkadzają zajęciu się handlem.

Płacono 3.30—3.75 za korzec.

Siana i słomy wcale dziś na targ nie dostawiono.

J. Wł.

Sprawozdanie z handlu skórami.

Popyt na skóry wołowe wzmaga się ciągle i pomimo znacznych dowozów bydła stepowego na targ praski, popyt ten nie może być zaspokojony.

Kupują dużo i chętnie, a wskutek tego ceny podnoszą się.

W ostatnim tygodniu za skóry w sztukach na żywem bydlęciu płacono od 13 rs. 50 kop. do 17 rs. 50 kop., za wyjątkowo dobre i wielkie 18 rs. do 19 rs. 50 kop.

Zwyżka ta rozumie się wpłynęła na podwyżkę ceny w sprzedaży na wagę, tak iż za skóry nie oczyszczone z rogami płacono wedle wagi całej sztuki:

za 60—68 funtowe $15^1/_2$ kop. za funt
„ 68—75 „ $16^1/_2$ „ „
„ 75—80 „ $17^1/_2$ „ „

Skóry oczyszczone bez rogów o 1 kop. na funcie drożej z zastosowaniem tegoż samego stopniowania.

Skórki cielęce z powodu braku pięknego towaru w zaniedbaniu.

Usposobienie jednak mocne i ceny za towar dobry wysokie.

W tygodni ostatnim na potrzeby garbarni warszawskich zakupiono z zagranicy, a mianowicie w Krakowie i Lwowie 2[illegible] sztuk.

Ceny od 21 rs. do 23 rs. 50 kop. za pud.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 16-ym września roku 1884-go, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Cezarjusz Glebowicz, urzędnik prokuratorji,—Gorec Komp.,—Maszynowski Wadowski, Twarda 42,—Karol Zieliński, Piwna 45 m. 12,—A. Bindernagel,—Feliks Sachs,—Izie Frenkel dla Lebowicza,—Jungerman, jamburski pułk dragonów,—Doliwa, Krakowskie-Przedmieście dom Rezlera,—Mendel Grinberg Stok, Franciszkańska,—Jerozolimska 18c,—Pczenf, Ogrodowa 8,—Kiedczycki, Ogrodowa 2 mieszkanie Rybieckiej,—Fijałkowski, Bednarska 16 dom Kowalskiej,—Krebs, Żelazna 25,—Zofja Harting, Chmielna 1.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Ślusarzowi z Długiej.*—Parę dni temu drukowaliśmy właśnie telegram berliński, przestrzegający, iż z wychodźtwem do Afryki wstrzymać się należy aż międzynarodowe towarzystwo uorganizuje projektowane państwo kolonjalne nad rzeką Kongo, co zapewne nie tak zaraz nastąpi. W ogóle jednak, wierzaj nam pan, że o chleb w kraju łatwiej niż za morzem. Ci nawet wychodźcy, którzy nie padli ofiarą klimatu, nieznajomości języka i nieprzyjaznych miejscowych stosunków, ci nieliczni, którzy za morzami doszli do dobrobytu i fortuny, opowiadają o sobie: „Powiodło nam się, to prawda, ale gdybyśmy w kraju tak pracowali i oszczędzali, jak tam musieliśmy pracować, odmawiając sobie wszystkiego, tobyśmy się byli dorobili takiej samej, a może nawet większej fortuny.”

— *Panu L. z Ptasiej.* — Wysokości opłaty w gimnazjach galicyjskich nie znamy dokładnie, w każdym razie nie przenosi kilkunastu złr. rocznie. Wiek uczniów jest ograniczony tylko pod tym względem, iż nie przyjmują zbyt młodych.

— *Panu Bronisławowi G. z Nowej Pragi.*—Szkoła dramatyczna obecnie w Warszawie nie istnieje, nie możemy zatem wskazać jej adresu.

— *Panu Ma. w Piotrkowie.* — Chętnie. Może sz. pan, jako bliżej tą sprawą zainteresowany i lepiej poinformowany, zechce sam odnośne uwagi nam zakomunikować.

— *Panu E. W.*—Autor, ukrywający się pod pseudonimem Gregora Samarowa, nazywa się Oskar Meding. O ile wiemy, romans „Plewna” dotąd na język polski tłumaczonym nie był.

— *Panu X. de X.*—Zajmowanie miejsc cudzych w teatrze jest niewłaściwością, na którą nie ma innej rady, jak upomnienie się o swoje prawo, bądź osobiście, bądź za pośrednictwem biletera. Kto miejsce niewłaściwie zajęte przez grzeczność opuszcza, a sam tymczasem inne, chwilowo wolne, zajmuje, robi zamiast jednego dwa nieporządki.

— *Komitet centralny wsparcia i pomocy dla dotkniętych powodzią* ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej wykaz wpływów i ofiar za czas od dnia 23-go sierpnia do 6-go września r. 1884-go, a mianowicie: ogół wpływów po dzień 23 sierpnia wynosił s. 39,901r kop. 82, do dnia 6-go września przybyło: księgarnia Paprockiego od Kułakowskiego z Ekaterynosławia rs. 1 k. 20, redakcja „Kurjera warszawskiego” rs. 641, redakcja „Przeglądu katolickiego” rs. 1,184 k. 66, naczelnik powiatu skierniewickiego dochód z zabawy w d. 5-ym sierpnia urządzonej rs. 105 k. 6, Pieńkowski od urzędników, dozorców i robotników żytyńskiej rafinerji cukru rs. 132 k. 55, redakcja „Kłosów” rs. 41 k. 33, obywatele powiatu kaniowskiego ([1]) rs. 191 i 600 pudów zboża, którego sprzedaż poruczoną została p. B. Werner; obywatele powiatu nowoaleksandrowskiego: Karol Kościałkowski rs. 25, Władysław Komar rs. 15, K. Hryniewicz rs. 15, C. Komorowski rs. 10, J. Komar rs. 10, A. Z. rs. 10, P. Komorowski rs. 10, Jan Komorowski rs. 5, Stanisław Antoszewski rs. 10, R. Kościałkowski rs. 10, Rutkowski rs. 5—razem rs. 125. Ogółem dochód wynosi rs. 42,323 k. 62, że zaś z tego wydatkowano, jak poprzednio wykazanem było, rs. 12,529 k. 77, pozostaje przeto w kasie rs. 29,793 k. 85.—Warszawa dnia 15-go września roku 1884-go.— Za zgodność członek komitetu sekretarz *Kazimierz Dobiecki.*

— Do zarządu okręgowego warszawskiego Towarzystwa krzyża czerwonego wpłynęło od dnia 1-go lipca do 1-go sierpnia r. b.

A) Na korzyść Krzyża czerwonego.

Od A. G. Lewe rs. 2, od duchowieństwa siedleckiego okręgu rs. 14 kop. 25, od mieszkańców gminy Mińsk powiatu nowomińskiego rs. 2 kop. 40, od protojereja W. Stalenikowa rs. 3, od N. A. Załobowa rs. 3, od niewiadomej osoby rs. 1, od jenerał-majora Griszyna rs. 3, od duchowieństwa 1-go okręgu włodawskiego rs. 21 kopiejek 85, od księcia N. N. Manwelowa rs. 5, od urzędników kasy powiatowej w Opocznie rs. 1, zebrane przez proboszcza 1-go hrubieszowskiego okręgu rs. 13 kop. 90, wyjęte ze skarbonki komory Lubicz rs. 5, od jenerał-majora Broka rs. 10, od pp. naczelników zarządów powiatowych żandarmskich i od mieszkańców gubernji łomżyńskiej rs. 189, od mieszkańców powiatu włocławskiego rs. 12 k. 26, od duchowieństwa dekanatu sandomierskiego rs. 14, od urzędujących na punkcie przechodowym Osieku rs. 3, z takiegoż punktu w Piotrkowie rs. 5 kop. 50, wyjęte ze skarbonki na punkcie przechodnim Skulsk rs. 1 k 2, od A. W. Istomina rs. 3, od jenerał-majora Kotowa rs. 10, od pułkownika Martynowa rs. 10, od jego małżonki E. A. Martynowej rs. 10, od pp. oficerów 3-ej gwardyjskiej konnej baterji rs. 12, od S. L. Dzierżanowskiego rs. 1, od inżenier-podpułkownika Gawryłowa rs. 3, od N. N. Hornberga rs. 2, od jego małżonki O. A. Hornbergowej rs. 2, od rzeczywistego radcy stanu Kossakowskiego rs. 1, od A. J. Kryszke rs. 3, od F. F. Rydzykowskiego rs. 1, od D. S. Żórawskiego rs. 1, od K. F. Mengdena rs. 1, od barona G. K. Briuninkga rs. 3, od urzędników okręgu leśnego piotrkowskiego rs. 10 kop. 95, od J. A. Wertheima rs. 10, od porucznika Czudowicza rs. 3, od radcy honorowego Akselroda rs. 1, od barona S. L. Lessera rs. 10, od F. A. Prúchnickiego rs 1, od K. K. Papłońskiego rs. 1, od B. D. Dmitriewa rs. 1, od jenerał-majora Zdanowa rs. 5, od K. E. Strasburgera rs. 3, od W. P. Stolmoo rs. 1, od F. K. Klejberga rs 3, od A. Ginsa rs. 1, wyjęte ze skarbonki na komorze celnej w Dobrzyniu rs. 1 k. 36, wyjęte ze skarbonki na komorze celnej Zieluń rs 3, od urzędników w zarządzie poczt gubernji radomskiej rs. 5 k. 25, od radcy stanu Bermana rs. 1, od mieszkańców radzymińskiego powiatu rs. 21 k. 71, od jenerał-majora Tepłowa rs. 10, od małżonki jego E. P. Tepłowej rs. 10, od J. M. Krywczykowa rs. 1, od J. Rycerskiego rs. 1, od rzeczywistego radcy stanu Kurłowa rs. 10, od inżeniera K. F. Rejna rs. 10. wyjęte ze skarbonki na punkcie przechodnim w Dąbrowie kop. 20, od pułkownika Gałuchowa rs. 3, od jenerał-majora de Wiler-de-l-Il Adam rs. 10, od jego małżonki L. J. de Wiler-de-l-Il Aam rs. 10, od F. O. Zajkowskiego rs. 1, od radcy tajnego Ryżowa rs. 3, od inżeniera A. N. Ryżowa rs. 3, od P. Radziszewskiego rs. 1, od F. N. Zanowskiego rs. 2, od podpułkownika Gosztowta rs. 1, od P. P. Juraka rs. 1.

Razem wpłynęło w m. lipcu rs. 534 kop. 65, z remanentem zaś z dnia 1-go lipca rs. 76,264 kop. 52. Z tej sumy wydatkowano rs. 6,775 kop. $57^1/_2$, pozostaje przeto z dniem 1-m sierpnia r. b. rs. 69 491 kop. $94^1/_2$.

B) Na korzyść zgromadzenia warszawskiego siostr miłosierdzia św. Elżbiety.

Od protojereja W. Stabnikowa rs. 1, od duchowieństwa okręgu 1-go włodawskiego rs. 1 kop. 15, od mieszkańców gminy Dobra powiatu brzezińskiego rs. 7, z rady opiekuńczej dobroczynności publicznej powiatu hrubieszowskiego rs. 106, od urzędników zarządu pocztowego gubernji radomskiej rs. 2 kop. 5, od mieszkańców powiatu radzyminskiego rs. 1.

Razem wpłynęło w m. lipcu rs. 118 kop. 20. Znajduje się w ogóle w dniu 1-ym sierpnia r. b. rs. 34,000 kop. $31^1/_2$.

C) Na korzyść komitetu okazania pomocy dymisjonowanym wojskowym i ich rodzinom.

Od T. P. Wolensa rs. 5, od M. N. Kurytowicza rs. 5, od jenerał-majora Deppa rs. 5, dd jenerał-majora Kotewa rs. 5, od pp. oficerów 3-ej baterji konno-artyleryjskiej gwardyjskiej brygady rs. 8, od pułkownika Martynowa rs. 5, od jego małżonki E. K. Martynowej rs. 5, od rzeczywistego radcy stanu Hornberga rs. 2, od jego małżonki O. A. Hornbergowej rs. 2, od arcybiskupa chołmsko-warszawskiego Leoncjusza rs. 25, od S. P. Krzeczkowskiego rs. 2, od J. J. Magnuskiego rs. 5, od budowniczego A. Bema rs. 5, od jenerał-majora Wodara rs. 25, od Aleksandry Sidorowskiej rs. 10, od jenerał-majora Tepłowa rs 5, od jego małżonki E. P. Tepłowej rs. 5, od M. W. von Ewert rs. 2, od tajnego radcy Ryżowa rs. 3, od inżeniera A. N. Ryżowa rs. 3, od rzeczywistego radcy stanu Styczakowskiego rs. 5, od jenerał-lejtenanta Szpadjera rs. 25, od jego małżonki A. A. Szpadjerowej rs. 25, od pułkownika Agapiejewa rs. 5, od jego małżonki M. G. Agapiejewej rs. 5.

Razem wpłynęło w ciągu m. lipca 207, a znajduje się w dniu 1-ym sierpnia r. b. rs. 1,201.

[1]) Ofiary w zbożu i gotowiźnie, staraniem p. Kazimierza Konopackiego z Ulanik, złożyli obywatele powiatu kaniowskiego gub. kijowskiej, jak następuje: Cezary Jaczewski rs. 20 i zboża pudów 100, Kazimierz Konopacki rs. 20 i zboża pudów 100. Wł. Biron rs. 6, Włodzimierz Hurkowski rs. 25 i zboża pudów 100, Józefat Bajkowski rs. 25, Aleks. Neiman rs. 20 i zboża pudów 100, Hilary Konopacki rs. 30, dr Walenty Grabowski rs. 2, Roman Szyszko rs. 5, Bolesław Pawłowski rs. 5, Seweryn Gniewkowski rs. 1, Halicki rs. 1, Kuźma Szaposznik rs. 1, Iwan Szaposznik rs. 1, Wasyl Kortenko rs. 1, Jan Jarzewski rs. 10. Aleks. Podhorski rs. 5, Gerard Bajkowski rs. 10 i zboża pudów 25, Jadwiga Trutschel zboża pudów 50, Genowefa Proskarzyna rs. 25 i zboża pudów 50. Hilary Nejman rs. 5. dr Edward Malinowski rs. 10, Antoni Chaunic rs. 25, Ludwik Jankowski rs. 5, Władysław Perro rs. 5, Eljasz Sucharzewski rs. 10, Stanisław Sucharzewski rs. 5 i Tomasz Rokossowski rs. 5. Tym sposobem zebrano od ofiarodawców razem zboża (żyta i pszenicy ozimych) 525 pudów i rs. 283 gotówką; a że z tej ostatniej sumy p. Kazimierz Konopacki na dokupienie 75 pudów żyta, dla dopełnienia ładunku całego wagonu wydał do stacji kolei rs. 27, razem rs. 92, pozostałe rs. 45, na zakupienie 70 worków rs. 20 i na transport zboża rs. 191 i 600 pudów zboża, za pośrednictwem pani Zofji Aleksandrowicz, otrzymał komitet, jak wyżej wykazano.

— Dr **Stummer** powrócił do Warszawy. (2947

Wyprzedaż

wyrobów tabacznych z ustępstwem znacznego rabatu.

Sklep obszerny

z pakamerem, urządzeniem, towarem, lub bez, od lat 16-tu z powodzeniem prowadzony, do odstąpienia zaraz lub od nowego roku. Długa nr 17. (2928)

DOM HANDLOWY

J. Fiałkowski & Co.

w Warszawie, Zielony plac nr 11,

załatwia wszelkiego rodzaju sprawunki, zakupy towarów i produktów, oraz wysyłkę tychże. (2706)

— ***Prawdziwa Sasaparylla Colberta*** leczy wszelką ostrość i nieczystość krwi. Należy wystrzegać się podrobionej i uważać na różowy podpis ***J. Glateau*** na etykiecie. Marka fabryczna jest deponowana. Dla większej pewności kupować należy w Warszawie: u Lilpopa, Mrozowskiego, Spiessa i Syna i u Zeuschnera. (1)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI	Odchodzi (godziny)	(minuty)	Przychodzi (godziny)	(minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 p poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	50 wiecz.	10	43 rano
Osobowy	9	20 rano	8	17 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	18 rano

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich, pociągami odchodzącemi o godzinie 6-ej, 7-ej i 10-ej rano, oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m, 5 wieczorem.

Do **Mrozów** oraz stacyj i przystanków pośrednich, osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 zrana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 59 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka**, wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 8 z rana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir“** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 6 (18) Сентября 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czanelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.